

Burzliwa dyskusja ws. niechcianej inwestycji w Mirsku

Napisano dnia: 2018-12-14 08:44:27



Mieszkańcy Mirska głośno wyrazili swój sprzeciw, który najprawdopodobniej powstrzyma burmistrza Jasińskiego od podpisania umowy z nowym inwestorem, który w mirskiej strefie chciał prowadzić działalność związaną z konfekcjonowaniem środków chemicznych.

Debata w sprawie tej kontrowersyjnej inwestycji odbyła się podczas posiedzenia komisji rady miejskiej w dniu 11 grudnia 2018 roku w sali mirskiego urzędu.

Już na samym początku o zabranie głosu został poproszony **inwestor**, który tłumaczył – *Sześć miesięcy przed uzyskaniem pozwolenia, które wydała nam Specjalna Strefa Ekonomiczna za błogosławieństwem większości nowych radnych i pana burmistrza, przeszliśmy bardzo skomplikowany proces przetargowy i od samego początku mówiliśmy głośno, co chcemy tutaj robić. Nie wiem, po co Gmina, tak naprawdę sama sobie zrobiła problem i naraża się na różne perturbacje z niewywiązaniem się z udzielonego nam pozwolenia, ponieważ jeśli ktoś włącza grunty do strefy, to musi się liczyć z tym, że w strefie jest działalność zazwyczaj uciążliwa. Mało tego. Prezes Strefy i cała Strefa jak i samo ogłoszenie i treść, co tam będzie robione ustaliła z Gminą. Mało tego, rada - stara - dała zgodę burmistrzowi na zawarcie umowy dzierżawy. Pojawił się problem, nie wiem skąd i jaki nagle, że Gmina czegoś nie chce. 26 listopada minął ostateczny termin zawarcia umowy przez Gminę i ... ja tylko po krótkce powiem, że nasza firma jest przez Gminę notorycznie oszukiwana - mówił właściciel firmy, który wspomniał, iż 20 listopada z Gminy do Strefy została przesłana informacja, że w dniu 27 listopada zostanie zawarta umowa zgodnie z udzielonym pozwoleniem, po czym 23 listopada burmistrz wysłał kolejne pismo, że nie przystąpi do umowy i że rada chce poznać działalność firmy.*

Przybyli na debatę **mieszkańcy** nie kryli oburzenia. Właściciel chciał wprawdzie pokazać im, produkty, które jego firma robi, ale ci nie chcieli tego oglądać. Od początku byli na „NIE”.

Do dyskusji włączył się **burmistrz Jasiński**, który starał się zapanować nad złymi emocjami, które już się pojawiły na sali. – *Ponieważ jest zaniepokojenie mieszkańców, co do państwa działalności, które zostało wyartykułowane przez radnych na pierwszym posiedzeniu sesji, no to zobowiązałem się do tego, że chcemy się z państwem spotkać, żebyście państwo być może uspokoiłi tutaj państwa i powiedzieli, co chcemy zrobić, dlaczego chcemy zrobić i tak dalej.* – mówił do przedsiębiorcy burmistrz Mirska.

Inwestor wyjaśniał, iż jego **firma zajmuje się produkcją różnego rodzaju środków chemicznych**, środków do samochodów, do łazienek, do kuchenek, różnych rozpuszczalników... Właściciel podkreślał, iż nie zajmuje się odpadami stałymi, tylko środkami płynnymi. Zapewniał, iż proces technologiczny jest zgodny z nową ustawą o odpadach i jest na najwyższym poziomie. Pierwszy etap pozwoleń dotyczył jedynie konfekcjonowania, czyli przetwarzania odpadów dostarczonych z zewnątrz – *Drugi etap jest taki, że występujemy do marszałka o zgodę na przetwarzanie odpadów* – mówił inwestor.

Mieszkańcy nie dawali wiary. Posiadający bardzo złe doświadczenie stanowczo protestowali. – *My tutaj nie mamy żadnych wątpliwości, że pan spełnił wszystkie warunki, żeby uzyskać niezbędne certyfikaty, łącznie z tymi certyfikatami na transport niebezpiecznych odpadów. My po prostu chcemy zakomunikować, że jako mieszkańcy, ... bo ta rozmowa, że tak powiem idzie w złym kierunku. My zadajemy jakieś pytania, pan nam pokazuje jakieś płyny do naczyń, czy do mycia szyb opowiada o dziwnych technologiach itd. Pana działalność jest bardzo jasno i skrupulatnie opisana w internecie a wiadomo my nie jesteśmy tutaj jakąś dziczą, mimo, że mieszkamy na peryferiach, my też*

mamy dostęp do internetu jak pan zauważył - mówiła jedna z mieszkank, która podkreślała, że z informacji zaczerpniętych właśnie z internetu wynika, iż firma zajmuje się odpadami. Mieszkanka głośno mówiła, że nauczona doświadczeniem boi się kolejnej firmy, która chce zajmować się tutaj odpadami i że wspólnie z innymi mieszkańcami będzie broniła się przed powstaniem w Mirsku takiej działalności.

Mieszkańcy głośno krzykali, że będą się sprzeciwiali powstaniu tego typu działalności zaledwie kilka metrów od domów. Właściciel firmy odpowiadał im, że to nie on umiejscowił tam strefę!



fot.: Fb Karol Wilk

Po trzech kwadransach bardzo burzliwej dyskusji właściciel firmy, która chce zainwestować w Mirsku stwierdził, iż **sprawę powinien rozstrzygnąć sąd.** - *Nie będziemy tutaj się wyklócać. Skoro Gmina wydała zgodę na ogłoszenie przetargu, myśmy go w sposób legalny i transparentny wygrali i każda ze stron była w tym przetargu do czegoś zobligowana. Myśmy spełnili wszystko, więc jeśli Gmina nie spełniła wszystkiego ... ja mam najlepszą propozycję na świecie - rozstrzygnie sąd. Jeśli sąd powie: tak Gmina ma nie podpisywać - nie ma problemu. Jeśli sąd nam przyzna rację ta fabryka tu powstanie, albo Gmina nam zapłaci odszkodowanie.* - mówił zdeterminowany inwestor, który dodawał, iż jego zaprosił tu burmistrz, żeby on, jako pierwszy inwestor rozpoczął działalność w mirskiej strefie i żeby wiedział, że tak to będzie wyglądało, to już dawno rozpoczęłyby działalność w innym miejscu.

Mieszkańcy zwrócili się do burmistrza i do rady z prośbą o zmianę w planie zagospodarowania przestrzennego wyłączając z niego pewne rodzaje działalności, która narażałaby ich na utratę zdrowia, czy skażenie środowiska.

Burmistrz Jasiński zadeklarował, iż skieruje do strefy prośbę, w której wskaże, że teraz niektóre rodzaje działalności są w Mirsku niechciane.

Właściciel firmy głośno mówił, iż przecież do tej pory burmistrz Jasiński bardzo dobrze wiedział, co i jak firma chce robić. Mówił, że wszystkie umowy są podpisywane również przez burmistrza Jasińskiego, który do dnia nie wnosił żadnych zastrzeżeń. Chwilę później szefostwo firmy nie widząc platformy do dyskusji opuściło obrady.

- *Jako, że mamy złe doświadczenia, wszyscy mamy złe doświadczenia z firmami, które nam się tutaj próbują lokować w różnych miejscach, które niestety w swojej działalności mają też podtruwanie musimy być wszyscy ostrożni, czujni i na to się zgadzać, jako rada nie będziemy.* - mówił przewodniczący rady.

Można by odnieść wrażenie, że wszystko zostało załagodzone, że burmistrz zadziałał tak jak chcieli mieszkańcy, no może ewentualnie jakieś tam odszkodowanie dla „złego” inwestora się zapłaci i będzie po bólu. Trudno jednak nie dostrzec, iż nie byłoby tego problemu, nikt nie musiałby się martwić być może wyrzuconymi w błoto publicznymi pieniędzmi, które można by było zainwestować w wiele niezbędnych rzeczy, których w Mirsku brakuje, gdyby burmistrz Jasiński wcześniej myślał o mieszkańcach, rozmawiał z nimi, informował ich o tym, kogo i dlaczego zaprosił do inwestowania w Mirsku. Przecież firma nigdy nie ukrywała, czym się zajmuje, właściciele nie podszywali się pod świętego Mikołaja, tylko jasno i wyraźnie na swoich stronach internetowych, a zapewne i w wszelkich dokumentach, umowach pisali z dumą o tym, co robią. Wystarczy spojrzeć na strony SSEMP ([tutaj](#)) możemy tam zobaczyć, jak burmistrz Jasiński z uśmiechem uczestniczy w podpisaniu dokumentów. Pytanie, czy mieszkańcy byli świadomi, tego, co burmistrz podpisuje? Wprawdzie w wyborczym numerze Wieści Mirska mogliśmy przeczytać jak to burmistrz A. Jasiński pozyskał inwestorów do strefy: *„Jedna z firm już złożyła list intencyjny do zarządu strefy i ogłoszony został przetarg na dzierżawę terenu. W przyszłym roku powinny rozpocząć się prace nad zagospodarowaniem wybranej działki. Kolejna z firm oczekuje na zakończenie okresu wyborczego i już z nowymi władzami chce podjąć rozmowy”*, próżno jednak szukać tu informacji, czym ta / te firmy się zajmują. Kurtyna opadła.

Mirsk najprawdopodobniej stracił inwestora i lokalnego dobroczyńcę, sponsora tutejszego klubu, a w świat poszła fama, o niedobrych mieszkańcach, którzy blokują inwestycje. Kto zawinił, co tu nie zagrało?

Zachęcamy do obejrzenia całego bardzo burzliwego materiału wideo i wysłuchania argumentów wszystkich stron.